

KURJER WIECZORNY

Nr. 45.

ŁÓDŹ

Rok II.

PRENUMERATA: w Łodzi z odrośnięciem
oraz na prowincji z prze-
syłką pocztową wynosi
400 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
i strona 4 w tekście —
mk. 100.—, nekrologi mk. 80.—, zwięzłe;
(po tekście) mk. 40.—;
Zamieszkiwane o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Cena numeru pojedyncz. 15 mk.

Piątek, 24 lutego 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

0 nowe wybory.

Pod naciskiem grup, domaga-
jących się przyspieszenia przy-
szłych wyborów sejm powziął
uchwałę, iż prace jego mają
się skończyć przed wakacjami
letnimi, termin zaś wyborów
ma przypaść nie później jak
1-go października t. r.

Aż nadto wiele przemawia
za tą uchwałą. Sejm ustawo-
dawczy był powołany do uło-
żenia konstytucji i dzieło to
lepiej lub gorzej lecz w każdym
razie wykonał. Może tedy i
powinien ustąpić miejsca no-
wemu ciału prawodawczemu,
które już z tej konstytucji wy-
jdzie. Sejmu obecnego jako
źródła władzy rządowej nikt z
pewnością żałować nie będzie.
Nie miał on nigdy stałej więk-
szości, ani nawet do niej nie
dążył i najwięcej mu smakowały
gabinety „fachowe”, czy „urzę-
dnicze” lub wprost nijakie, które
przychodziły bez określonej
myśli politycznej i odchodziły
bez żadnej głębszej racji. Ci,
którzy przemawiają za przed-
łużeniem żywota sejmowego i
jako argument wskazują niepew-
ną koniunkturę ogólną i ważne
kwestje zbliżające się do roz-
strzygnięcia, nie chcą pamiętać,
iż w takich chwilach pożądany
jest przede wszystkim rząd,
który wie czego chce, a taki
rząd nie wyłoni się z dzisiej-
szego sejmu.

A jednak istnieją bardzo po-
ważne dane, które mogłyby na-
wet przeważać wszystkie po-
wyższe względy, gdyby wolno
się było spodziewać, że sejm
ustawodawczy zechce na schyłku
swego istnienia w swem wła-
ściwym dziele wypełnić lukę i
naprawić uchybienia.

Mówi się, iż sejm dał Polsce
konstytucję i wykonał swe wła-
ściwe zadanie. Lecz czyż tak
jest rzeczywiście, czyż konsty-
tucja posiada przynajmniej w
zasadniczych częściach ów od-
powiednik kodeksowy i admini-
stracyjny, przez który ma
przejsć do praktyki władz i do
pojmowania ogółu. Artykuły
konstytucji wyrażają raczej za-
sady i dyrektywy, niż konkretne
przepisy; nie są one wyraźnym
nakazem ani dla administracji
ani nawet dla sądów.

W naszym kodeksie jest
jeszcze niemało artykułów, które
pozostają w jaskrawej sprzecz-
ności z ustrojem już nie repu-
bliki demokratycznej, lecz naj-
skromniejszej konstytucji monar-
chicznej. I nic dziwnego, bo
artykuły te są spuścizną caratu,
i to klasycznego caratu, jeszcze
z przed wojny japońskiej i o-
kresu dñmskiego.

Konstytucja nie jest kon-
stytucją, o ile wolności oby-
watelskie pozostały tylko w
ustawie i nie znalazły dokład-
nego i konkretnego wyrazu
w kodeksie tudzież w prze-
pisach administracyjnych i po-
licyjnych. Rozumiał to zresz-
tą nasz sejm, gdyż zapowie-
dział w ciągu roku wydanie
szeregu praw, które miały
właściwie konkretną treść w ab-

Konferencja w Genewie odroczone.

RZYM, 24 lutego (Pat). Ogłoszono urzędowo, że z racji kryzysu
ministerjalnego konferencja genueńska musi ulec od oceny. W naj-
bliższym czasie rząd porozumie się z państwami sprzymierzonymi w ce-
lu ustalenia nowego terminu konferencji.

LONDYN, 24 lutego (A. W.). — Lloyd George oświadczył w izbie gmin, że po
ustaleniu, przez konferencję rzeczoznawców porządku dziennego konferencji genueńskiej,
konferencja ta natychmiast została otwarta.

Jednodniowe spotkanie premierów.

**Odbędzie się w dniu 25 b. m. w Boulogne. — Opinia prasy francuskiej
i angielskiej.**

PARYŻ, 24 lutego. (A.W.) Lloyd George wyjeżdża do Boulogne celem spotka-
nia się z Poincaré dnia 25 b. m. wczesnym rankiem. Wieczorem Lloyd George już
powróci do Londynu.

PARYŻ, 24 lutego. (Pat). Havas. „Petit Parisien” pisze o konferencji Lloyd George’a z Poincaré’em.
Co do kwestji poruszonych w memorjale francuskim dnia 5 lutego zdaje się uzyskano w formie półurzęd-
owej zgodę w sprawie następujących punktów spornych. Na konferencji genueńskiej nie będzie omawiany
żaden z traktatów pokojowych, jak również sprawa odszkodowania. Dalej liga narodów otrzyma polecenie
zajęcia się zagadnieniami, które nie będą omawiane na samej konferencji. Liga narodów
miałaby czuwać nad wykonaniem uchwał konferencji, prócz tego porozumienie się co do odroczenia
konferencji na kilka tygodni, oraz co do tego, aby udział sowietów w konferencji nie pociągnął za sobą
uznania ich de jure, lecz żeby była możliwość zawarcia z niemi układu gospodarczego, wreszcie miano się
zgodzić na to, żeby zobowiązania powzięte w Cannes, dotyczące uzyskania zobowiązań od państw, że
nie będą się wzajemnie atakowały, zostały tylko formalnie stwierdzone, nie zaś oparte na osobnej
konwencji.

LONDYN, 24 lutego. (Pat). „Times” pisze: Z okazji spotkania Lloyd George’a i Poincaré’ego,
że plewskie miejsce między kwestiami politycznymi zajęć powinna dyskusja, co do stanowiska aljan-
tów wobec Rosji sowieckiej i Niemiec. Anglia i Francja musiały dojść do ścisłego porozumienia pod
tym względem, że dopuszczenie przedstawicieli sowietów do konferencji, nie oznacza
bynajmniej uznania sowietów de jure. Na konferencji w Genewie trzeba
będzie zachować środki ostrożności, zarówno wobec Rosji, jak i wobec Niemiec. Niemcy, pisze dzien-
nik, zaprzysięgli sobie, że obalą traktat wersalski, że przed przystąpieniem do konferencji genueń-
skiej, należy zapoznać się dokładnie z położeniem gospodarczym Niemiec. Solusniey zdają sobie
sprawę z tego, że Niemcy uprawiają rozmyślnie politykę bankructwa państwowego. Powinno się
zmusić Niemcy do zaniechania emitowania pieniędzy papierowych oraz do podniesienia kursu marki.
Niemcy i Rosja sowiecka usiłują poróżnić Anglię z Francją. Jedynym sposobem zaszachowania tej
wrogiej roboty jest układ angielsko-francuski. To też parady Lloyd George’a z Poincaré’em winny się
odbyć pod znakiem zupełnego porozumienia, jako też poszanowanie traktatu wersalskiego, w którym
zmiany mogłyby poczynić jedynie komisja odszkodowań i liga narodów.

strakcyjne artykuły konsty-
tucji. Niestety jednak rok
już mija, a owych obiecanych
praw jak niema tak niema.
Zamiast nich ukazywały się
na naszym widnokręgu sejm-
owym projekty łamania lub
ograniczenia konstytucji a na-
wet jej zupełnego zamierzenia,
o ile chodzi o dziedzinę praw
obywatelskich. Nie mogliśmy
i nie możemy żądać od sejmu,
aby za jednym zamachem
przerobił społeczeństwo i ad-
ministrację, aby od razu wpro-
wadził konstytucję w codzien-
ną praktykę i w obyczaje —
na to potrzeba czasu. Lecz
mniemamy, iż powinienby dać
konstytucję w tej konkretnej
postaci, iżby przynajmniej sa-
dy wiedziały napewno, czy
w Polsce strejk jest dozwolony,
czy nie, czy podlega karze
prawomysłność religijna, czy
agitacja klasowa uchodzi za
przestępstwo i t. p.

A właśnie te rzeczy powin-
ny być jak się należy wyja-
śnione i nasercio obowiązywać
władze administracyjne, jeżeli
wybory do nowego sejmu mają
się odbyć w warunkach por-
ządku prawnego, opartego na
konstytucji marcowej. Niepo-
dobna odmówić słuszności wy-
wodom p. Libermanna, który
wykazywał, że nasza konsty-

tucja w tej postaci, jaką ma
obecnie, nie wprowadza tego
porządku, że wymaga nie tylko
ordynacji wyborczej, której
projekty wciąż się kołaczą po
komisji sejmowej, lecz całego
szeregu ustaw uzupełniają-
cych. Wbrew powszechnemu
mniemaniu stwierdzić należy,
że sejm ustawodawczy swego
głównego zadania nie wyko-
nał, a przynajmniej nie u-
kończył.

Czy są wszakże widoki, iż
w razie przedłużenia swego
życiowego, bodajby jeszcze o rok,
sejm obecny upora się z tem
zadaniem należycie i stworzy
przynajmniej na papierze po-
rządek prawny? Na zasadzie
dotychczasowego doświadcze-
nia zwłaszcza ostatniej serii
sejmu na powyższe pytanie
może być tylko jedna odpo-
wiedź — stanowczo negatyw-
na. Sejm ten radby przedłu-
żyć swą egzystencję nie dla
prawodawstwa, lecz dla rzą-
dzenia, dla rozstrzygania w
ważnych kwestiach politycz-
nych. Atoli te rzeczy robi
on naogół źle i trzeba by zwąt-
pić o naszej przyszłości, gdy-
by wyrzec się nadziei, że bę-
dziemy mieli następne sejmy
tęższe i lepiej wyrobione.

Niech obecny sejm obra-
daje do wakacji, lecz niechże

już dotrzyma słowa i nie
stwarza s bie pretekstów do
dalszej zwłoki.

T.

Polscy dziennikarze w Czechosłowacji.

PRAGA, 24 lutego (Russpr.) —
„Ceski dennik” komunikuje, że na
jarmark wiosenny w Pradze przy-
bywają dziennikarze polscy w celu
zaznajomienia się ze stanem ekono-
micznym, politycznym i kultu-
ralnym Czechosłowacji. Wizyta bę-
dzie miała charakter oficjalny i
dziennikarze czescy złożąliby re-
wizytę w Warszawie jeszcze w ro-
ku bieżącym.

Kościół w Estonii.

REWEL, 24 lutego (Russpr.) —
specjalna komisja opracowała pro-
jekt rozdziału kościoła od pań-
stwa i przedstawiła go rządowi do
zatwierdzenia.

Paryż-Praga-Warszawa.

PRAGA, 24 lutego (Russpr.).
Na wiosnę wznowione zostaje po-
łączenie powietrzne między Pary-
żem, Pragą, Warszawą; wprowa-
dzone będą nowe wielkie aeropla-
ny, mieszczące 15 osób i zaopa-
trzone w 3 motory, z których je-
den zapasowy. W ten sposób wy-

kluczona jest wszelka możliwość
katastrofy i komunikacja powietrz-
na staje się równie bezpieczną,
jak komunikacja kolejowa. Aero-
busem kierują dwaj piloci.

Wielki pożar w Warszawie. (Telefonem).

Dzisiaj o godz. 5 min. 30 nad-
ranem wybuchł wielki pożar w wy-
twórni metalowej p. f. „Serejski
i Krenin”, mieszczącej się na tery-
torjum spółki akcyjnej samocho-
dowej „Polski Fiat”. Pożar zagra-
żał garażowi, mieszczącemu około
50 samochodów, oraz pobliskiemu
kościółowi św. Franciszka Sera-
fickiego.

Na ratunek przybyły trzy od-
działy straży. Pomimo braku wody,
zamarzniętej w hydrantach ulicz-
nych, straż w ciągu trzech godzin
pożar ugasiła.

Straty bardzo znaczne. Ofiar
w ludziach nie było.

Rękopisy Syrokomli.

WILNO, 24 lutego. (A.W.) Pr-
cownik archiwum państwowego
Łaskowski znalazł dwa nieznanne
rękopisy Syrokomli. Rękopisy te
znaleziono wśród papierów, za-
branych w czasie rewizji u uczest-
nika powstania 63 roku, Aleksandra
Osierki.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

RZYM, 24 lutego (A. W.) —
Stronnictwo katolickich ludowców
prawdopodobnie przeciwstawi się
gabinetowi, w którym przewodni-
czyłby Facta, będący prawą ręką
Giollittiego.

Eskaadry koalicyjne w Rapallo.

PARYŻ, 24 lutego (A. W.) —
Do Rapallo przybyły eskaдры: an-
gielska i włoska. Oczekiwana jest
eskaadra amerykańska.

Kandydaci polscy do rady miejskiej w Rydze.

RYGA, 24 lutego. (Russpress).
Polska lista kandydatów do rady
miejskiej zawiera 8 nazwisk. Na-
czelne miejsce zajmują adw. przys.
Szablowski, „następnie idą buchal-
ter Szwytan i robotnik Malinowski.

Studenci polscy w Pradze.

PRAGA, 23 lutego. (Russpress).
Przybyła tu delegacja uniwersytetu
poznńskiego, powitana na dworcu
przez przedstawicieli ministerjum
spraw zagranicznych, oświaty, po-
selsstwa polskiego i czeskich orga-
nizacji studenckich.

Oszczędný król.

**BIAŁOGROD, 24 lutego (Rus-
spress.)** — Wobec projektowanego
małżeństwa króla Aleksandra,
skupczyna postanowiła powieks-
zyć królewską listę cywilną. Król
nie zgodził się na taką decyzję,
podkreślając zawrośdzenie ko-
niecznych oszczędności w wyda-
tkach państwowych.

Dokąd pójść??

Kino „LUNA”

Władca Taghory

Dziś II seria

„W obliczu śmierci”.

?? „Mi-carême” ??

Prezydent kawowej republiki

Walka przedwyborcza. — Tournée p. Pecanha. — „Urucubaca” redivivus. — „Polityczna” armia i flota. — Kompromitujący dokument. — Losy się ważył. — Przyjaciele Polski. — Ben Akiba skłamał.

(Koresp. wł. „Kurjera Wieczornego“)

Rio de Janeiro, w styczniu II.

Walka przedwyborcza, niemożąc z natury rzeczy operować argumentami dyskusyjno-politycznymi ani rozbieżnością idei, musiała nieuchybnie stoczyć się na tory polemiki osobistych.

W czasie, gdy p. Nilo Pecanha odbywał po wszystkich północnych stanach Brazylii wielkie tournée z dość znacznym powodzeniem, — gazety, popierające w Rio de Janeiro jego kandydaturę, spowodowały wielki skandal: ogłoszono drukiem pisaną rzekomo przez p. Bernardesa list, w którym ten wyraża się o marszałku Fonsece w sposób bardzo nieprzyzwoity. Temuż Bernardesowi przypisuje prasa inny jeszcze list, w którym p. Bernardes surowo uraga na akcję polityczną radcy Barbosy.

Przyjaciele p. Pecanha dobrze a umiejętnie dobierali strzały.

Marszałek Hermes da Fonseca jest symbolem armii. Gdy był prezydentem republiki, zwyciężywszy w czasie wyborów swego rywala Barbosę, poznał gorzkie i utrapienia, zatrzymując słodczy dzierżenie władzy. Był przedmiotem gwałtownych napaści i bezustannych potwarzy. Zabobon ludowy przypisywał mu złe oko. Wyzywano go „Urucubaca” — coś w tym rodzaju, jak „przynoszący nieśczęście”.

Zmuszony był opuścić Brazylię na czas pewien, uchodząc przed groźbami przeciwników. Niedawno powrócił. Pierwsze jego słowa były: doświadczenie i rozmyślanie z czasu nieobecności skłoniły go do powzięcia postanowienia trzymania się zdaleka od polityki, tak bardzo niewdzięcznej. Słowa jego jednak odrzucały krzyki owacyjne przyjaciół, którzy starali się przekonać marszałka, że nie tylko cała armia będzie go popierała gorąco, ale że i wśród ludności cywilnej posiada mnóstwo zwolenników. Marszałek nie jest człowiekiem upartym, ani niedowiarkiem, chętnie więc zapewnił swoim przyjaciołom, że w tym rodzaju, jak „przynoszący nieśczęście”.

Trzeba zaś wiedzieć, że brazylijska armia i flota zawsze bardzo interesowały się „polityką”. Rewolucje i zamachy stanu, tak częste w republikach południowo-amerykańskich zawsze wybuchały za sprawą armii. To też każdy z kandydatów usilnie zabiegał o względy armii. Nietrudno więc zrozumieć, jak wielkiej wagi krokiem „politycznym” jest opublikowanie listu p. Bernardesa, bardzo ubliżającego marszałkowi, i jak wielkie oburzenie przeciw autorowi zawrzało w sercach oficerów lądowych i morskich.

Copróż p. Bernardes i jego druchowie niezwłocznie zdezwolowali ów list. Jednakże wykazują podejrzaną powściągliwość wobec propozycji przeciwników, aby kalendarzowie-ekspresy wydali swą opinię w tej sprawie.

W ten sposób pozyskani są dla p. Pecanha najobrazliwsi i najbardziej wrażliwi na honory z wojskowych. Dwóch wybitnych generałów prowadzi nawet uporczywą agitację w tym kierunku

wśród swoich podwładnych; aby uniknąć przykrych nieporozumień w armii, prezydent Pessoa — być może za namową swych przyjaciół politycznych będących jednocześnie zwolennikami p. Bernardesa, — zakazał wszelkiej agitacji w armii, a owym generałom udzielił surowej nagany.

Wreszcie i p. Ruy Barbosa, ma bardzo licznych zwolenników, jako bojownik sprawy rewizji konstytucji.

Widzimy więc, że kandydatów jest aż czterech. Do chwili obecnej siły ich są mniej więcej równe i trudno bardzo powiedzieć który z nich zwycięży. Oby się tylko odeszło bez wybuchu wojny domowej, tak częstej w tutejszych regionach.

W pierwszych latach republiki, kandydat „urzędowy” stał się odnosił zwycięstwo, zwłaszcza, że szerokie masy nie biorą udziału w wyborach, nie interesując się nimi wcale. Tym razem jednak walka zapowiada się bardzo gwałtownie.

P. Nilo Pecanha, pierwszy wprowadził „tournée” przedwyborcze na wzór północno-amerykański. Objechał nawet stany wrogo dla niego usposobione. Zyskał przez to bardzo wielu zwolenników. Wszelkie rewelacje i listy, autentyczne czy nie, również przedzielił szeregi zwolenników p. Bernardesa.

Tak więc p. Nilo Pecanha utrzymuje, że ma za sobą większość ludu i armii. Wyda się to dziwnym czytelnikom polskim, aby kandydat „militarystów” był jednocześnie kandydatem elementów ludowo-radikalnych. Ale czyż i w Polsce nie będzie tak samo przy wyborach prezydenta?

P. Bernardes ma za sobą większość parlamentarną ciała prawodawczego.

Dwum drugim ja osobiście nie rokuję powodzenia. Natomiast którykolwiek z dwóch pierwszych byłby wybrany, my — miejscowa kolonia polska oraz koloniści ze stanu Parana — bardzo bylibyśmy zadowoleni, gdyż zarówno p. Pecanha, jak p. Bernardes niejednokrotnie dawali nam dowody wielkiej dla nas serdeczności i przychylności.

Ale bo też obydwa są mężami o wielkich zasługach dla kraju. P. Nilo Pecanha, jako prezydent republiki dał niezaprzeczone dowody swych wybitnych zdolności politycznych, zaś p. Bernardes wykazał także zalety, a jako gubernator stanu Minas Geraes, zdumiewając swym talentem organizacyjno-administracyjnym i przysparzając skarbowi stanu poważne sumy, co wobec dawnego deficytu było wprost cudem.

Na kogo padnie większość głosów jest jeszcze o tyle interesującym, że w roku bieżącym przypada stoletnia rocznica niepodległości Brazylii. Prezydent będzie szefem wszystkich uroczystości, które podobno swym splendorem mają przewyższyć wszelkie oczekiwania i być tak wspaniałe, że dictum „wszystko to już było” nie zostać obalonem raz na zawsze.

Kazimierz Walczak.

re mimo swe niedomagania wewnętrzne posiada duże znaczenie w polityce europejskiej.

Nie należy zapominać w jaki sposób bolszewicy kierowali dotąd „rosyjską polityką”. Główni ich przywódcy dostali się do Rosji w zapłombowanych wagonach przez Niemcy i całą ich politykę kierowaną była na korzyść Niemiec.

Dziennik zaznacza, że zewnętrzna zmiana polityki bolszewików jest tylko iluzoryczną w celu ukrycia właściwego ich celu — wywołania rewolucji wszechświatowej.

Konfiskata kosztowności cerkiewnych.

Iskrówka sowiecka komunikuje, że w pow. melitolskim bolszewicy skonfiskowali w cerkwiach wszystkie cenniejsze przedmioty.

Mobilizacja bolszewicka nad Amurem.

Z Czytów donoszą: Rada wojenna okręgu nadamurskiego ogłosiła pobór młodziarzy od 18 do 30 roku życia.

Na Dalekim Wschodzie.

Z Władywostoku donoszą o nowym napadzie bolszewików na japończyków pod Cycykarem. Japończycy stracili dwu oficerów i 10 żołnierzy. Jen. Czan-Dze-Lam przedstawił rządowi chińskiemu plan pochodu na Mongolję, zagarniętą przez bolszewików.

Głód na Ukrainie.

„Krasnyj Nikołajew” pisze: „Chersoń jest jednym cmentarzem, ludzie umierają setkami. Na cmentarzach leżą stopy nieoprzebranych trupów. Trzeba wprowadzić przymusową powinność grzebania mogił bratnich. Gub. chersońska i nikolajewska zwolnione są z podatków żywnościowych; wstrzymano przewożenie uchodźców z nad Wołgi do gub. nikolajewskiej.

Prenumerata dzienników sowieckich.

„Prawda” ogłasza, że od dnia 1 marca cena prenumeraty „Prawdy” i „Izwiestji” podnosi się do 100,000 rubli sow. miesięcznie. Cena pojedynczego numeru — 5,000 rubli.

Powstanie na Ukrainie.

Komitet sowiecki głosi, że powstańcy działają coraz intensywniej w pow. bałckim i pierwomajskim, gdzie operują oddziały atamanów Zabołotnego, Licho i Worowskiego.

Ameryka i bolszewicy.

Rząd amerykański polecił swym przedstawicielom w Europie, aby odbierali paszporty obywatelom Stanów Zjednoczonych, którzy wyjeżdżają do Rosji sowieckiej. Rząd amerykański chce w ten sposób zrzucić z siebie odpowiedzialność swych obywateli w Sowdepji.

Obostrzenie imigracji do Stanów Zjednoczonych.

Według nowojorskiego korespondenta wiedeńskiej „Neue Freie Presse”, rząd Stanów Zjednoczonych ma wnieść do kongresu projekt jeszcze większego obostrzenia imigracji do Ameryki.

Od czerwca r. z. obowiązują nowe prawo imigracyjne, na które mocy do Stanów Zjednoczonych może być dopuszczonych od dnia 1-go lipca 1921 roku do 30-go czerwca 1922 roku tylko 357.100 osób, w charakterze imigrantów. Liczba ta podzielona jest pomiędzy państwa w ten sposób, że do Ameryki przybyć ma prawo nie więcej, niż 3 proc. osiedlonych już tam cudzoziemców.

Otóż, ze względu na panujące obecnie w Stanach Zjednoczonych przesilenie gospodarcze i społeczne, rząd Stanów Zjednoczonych proponuje, aby powyżej wymienioną liczbę imigrantów była zmniejszona jeszcze do połowy, licząc w to rodziny, sprowadzone do Ameryki przez cudzoziemców już tam osiedlonych.

Prawo powyższe ma być uchwalone już podczas wiosennej sesji kongresu.

Kupujcie bilety skarbowe
BILET SKARBOWY
na rachunek bieżący w kiosku

Ostatnia podróż Shackletona.

Wbrew pierwotnemu zamiarowi, zwłoki słynnego podróżnika podbiegunowego, sir Ernesta Shackletona, nie będą pochowane w Anglii, lecz na wyspie Georgji południowej, gdzie Shackleton zmarł — jak już pisaliśmy — 5 stycznia r. b. nagle, wskutek ataku duszności bolesnej.

Zmiana ta miejsca wiecznego spoczynku Shackletona nastąpiła na życzenie wdowy po podróżniku, która oświadczyła, że małżonek jej powinien spocząć wśród ołkic, których zbieranie było celem jego życia.

Wobec tego zwłoki podróżnika, przewiezione, jak wiadomo, z Georgji południowej do Montevideo, odpłynęły stamtąd z powrotem na samotną wyspę dnia 17 b. m. na pokładzie parowca wielorybówczego „Woodville”.

Towarzyszył im do granicy urugwajskich wód terytorjalny krążownik „Uruguay”, dosięgłszy zaś tej granicy, pożegnał je 19 wystrzałami działowymi.

Zwłoki wielkiego podróżnika powędrowały do cichego grobu podbiegunowego.

Wypędzenie paskarza walutowego z Paryża.

W paryskich kołach finansowych wywołała żywe poruszenie wiadomość o wydaleniu z Paryża bankiera greckiego Jana Xydjasa, który przez prowadzenie nielegalnych operacji walutowych, działał na szkodę francuskiego życia pieniężnego. Bankier Xydjas klił swoją rekrutował specjalnie z kół emigrantów rosyjskich. Skazany na banicję bankier usiłuje bronić się przed tem zarządzeniem, twierdząc, że jest niewinny i pada jedynie ofiarą nienawiści bolszewickiej. Tłumaczenie to wszakże jest mało prawdopodobne, ponieważ Xydjas uchodził w kołach oficjalnych za bankiera sowieckiego.

Straszna katastrofa lotnicza.

Z Norfolku, ze stanu Wirginia (Ameryka północna) donoszą o strasznej katastrofie sterowego okrętu powietrznego „Roma”, który niedawno został zakupionym od państwa włoskiego przez departament marynarki Stanów Zjednoczonych.

Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy okręt manewrował w wysokości 150 metrów i próbował własności nowego motoru. Wewnątrz okrętu wybuchł nagle pożar, poczem nastąpiła eksplozja. Z daleka widać było, jak płonący okręt spadał nagle.

Z pośród 50 ludzi załogi okrętowej zdołano uratować tylko 10-ciu. W czasie pożaru usiłowała część załogi przedostać się do bocznych, niezajętych jeszcze ogniem gondoli, gondole te jednak oderwały się i runęły w przepaść. Z pod gruzów okrętu powietrznego wydobyto dotychczas 30 trupów, w tem 10 trupów nie do poznania.

Między ocalonymi znajdują się dwaj piloci oficerowie. Okręt uległ zupełnemu zniszczeniu. Zdaje się, że powodem katastrofy było niedomaganie steru okrętowego.

Rewolwery odurzające.

Jak donoszą dzienniki madryckie, policjanci w stolicy Hiszpanji są uzbrojeni obecnie, oprócz szabli i zwykłego rewolweru, także w pistolet dużego kalibru, którego nabój przy wystrzale wydzielą chmurę gazu odurzającego. Gaz ten pozbawia natychmiast przytomności na kilkanaście minut tego, w którego był wymierzony, ułatwiając policji hiszpańskiej ubezwładnianie przestępców. Ciekawe jest przy tem to, że owe pistolety odurzające fabrykowane są w Niemczech.

Sytuacja polityczna.

(Na podstawie depesz nocnych „Głosu Polskiego“)

Polityka międzynarodowa.

Termin konferencji w Genui jest wciąż jeszcze wielką niewiadomą najbliższej przyszłości. Pomijając już przeciągający się a la longue kryzys gabinetowy we Włoszech, utrudniający zwołanie konferencji, okazuje się, że różnice zdań między Lloyd George’em a Poincaré’em są tak wielkie, iż wymagają uprzedniego porozumienia się obydwu premierów. Wobec tego godnym podkreślenia jest fakt, że premier francuski zgodził się odbyć konferencję ze swym angielskim kolegą w dniu 25 lub 26-go lutego.

Pisma paryskie mają nadzieję, że w toku tej wstępnej konferencji uda się dojść do porozumienia w spornych dotychczas kwestjach, z których wymienić należy: 1) odroczenie zjazdu w Genui na kilka miesięcy; 2) Rosja bierze udział w obradach genueńskich, co jednak nie oznacza uznania rządu sowieckiego; 3) można nawiązywać z Rosją stosunki handlowe, nie nawiązywać politycznych; 4) zjazd w Genui przyjmie w formie rezolucji postanowienia rady najwyższej w Cannes. W związku z prawdopodobieństwem odroczenia konferencji genueńskiej korespondent rzymski „Timesa” donosi, że nowy termin ma być przesłany na dzień 23 marca.

Walka o stosunek do Rosji sowieckiej nie przeszkadza państwom Europy do wchodzenia z Rosją w bliskie stosunki handlowe. Japonia chce uznać rząd sowiecki de jure, tworzy się syndykat międzynarodowy dla odbudowy Rosji, prawdopodobnie z udziałem Niemiec, które w umowie międzycentro-sojuzem i towarzystwem „Nord-Ost” udzieliły Rosji kredytu w wysokości pół miljarde marek niemieckich, rosyjskie fabryki na gwałt przystępują do uruchomienia, wyprzedając się nawet częściowo dla uzyskania kapitału obrotowego, w Moskwie otwierają się codziennie nowe banki i t. d. Pod względem spokoju wewnętrznego sytuacja sowietów przedstawia się następująco: w Karelii trwają walki już tylko w północnej części, na Dalekim wschodzie wojska republiki zadają klęskę białogwardystom i zajęli Chabarowsk, zdobywając wielkie łupy. Tym sukcesom przeciwnie trzeba poważny rozwój powstania na Ukrainie i wybuch nowego powstania antybolszewickiego w Batumie na Kaukazie.

Konflikt grecko-turecki wszedł w fazę trzmiułów Turcji. Rząd Angory postawił Grecji następujące warunki zawarcia pokoju:

1) utrzymanie przedwojennego stanu Turcji i Konstantynopola; 2) uznanie niezawisłości Turcji pod względem wojskowym, finansowym i ekonomicznym; 3) zwrot Smyrny; 4) autonomia zachodniej Tracji i zwrot wschodniej; 5) zapłacenie przez Grecję odszkodowań wojennych.

Polityka wewnętrzna.

W sejmie wileńskim trwa gorączkowa praca w komisjach. Kwestją dnia jest sprawa przesładowań polaków w Kownie.

Konferencja polsko-niemieckiej komisji arbitrażowej została chwilowo odłożona, gdyż delegaci niemieccy są zajęci gdzieś indziej. W Niemczech dyskutowana jest propozycja komisji reparacyjnej o rozciągnięciu świadczeń realnych na małą ententę i Polskę.

Observer.

Strachy na lachy.

KONSTANTYNOPOL, 23 lutego. (Russpress). Dziennik „Krasnyj Nikołaj” pisze: Na wiosnę mogą wybuchnąć nowe nie porozumienia na granicach polskiej i rumuńskiej, do których musimy być przygotowani. Nieuniknione są zajścia między Rosją sowiecką i sąsiadami jej na zachodzie, którzy nie pogodzają się nigdy z uznaniem sowiektów. Należy więc przystąpić natychmiast do wpajania jaknajszerszym masom podstaw strategii i taktyki: ponieważ wojna, jak wybuchnie obecnie będzie jeszcze okrutniejsza i krwawsza od poprzednich.

Co się dzieje w państwie sowietów

Walka z religią.

Bolszewicy zabronili młodzieńcom do lat 18 uczyć się śpiewu cerkiewskiego, motywując swój zakaz tem, że niepełnoletni mogą się zbyt łatwo przejąć duchem religijnym. Nauczanie śpiewu religijnego karane będzie jako przestępstwo karne.

Dyplomacja bolszewicka.

„Narodni Listy” w artykule zatytułowanym „Dyplomacja bolszewicka” piszą: Bolszewicy zareagowali energicznie na zaproszenie

otrzymane na konferencję genueńską; chcą oni wstąpić jako legatni przedstawiciele wielkiego mocarstwa, zajmującego wybitne miejsce w koncercie europejskim, lecz głównym celem dyplomatów sowieckich jest utworzenie choćby pozoru przedstawicielstwa proletariatu wszechświatowego.

Bolszewicy chcą reprezentować w Genui nie tylko proletariatu wszechświatowy i korzystając z jego poparcia, lecz i wielkie mocarstwo, biorące udział w wojnie wszechświatowej, mocarstwo, któ-

FELJETON.

Res sacra miser.

—o—

Gdy człowiek szczęśliwie ominie kilku narażonych policjantów, dwa tramwaje i bardzo wiele pagórkowatych wyboi w chodniku, gdy już pomocy z gentelmanem, kupującym starzyznę, z trzema chłopcami, sprzedającymi papierosy, z gazetkami i kilkoma znajomymi, to zdawałoby się, że ma już dosyć i może śmiało położyć się do łóżka i zwołać konsylium, co mu, poprzednio już zahartowanemu, bardzo zaszkodzić nie może.

A tymczasem tak nie jest! Kto przez dwadzieścia minut jest w mieście, ten nijk się nie wykrepi od kłunastu, jeśli nie kilkudziesięciu zebrań najrozmaitszego kalibru.

Nie jestem człowiekiem litościwym, co już stąd możecie wywnioskować, że pisuję feljetyony, ale przez długie lata, do dnia wczorajszego, nie przepuściłem ani jednego zebrań, aby mu nie powiedzieć: „Niech Pan Bóg opatrzy”, lub „Nie mam drobnych”, lub wreszcie „Jak będę wracał”.

Bo trzeba mieć chyba serce z dowcipu polskiego pisma humorystycznego, aby nie pocieszyć nieszczęśliwych ofiar ustroju kapitalistycznego (jak mówi poeta).

Albo wczoraj przekonałem się, że sprawa wygląda całkiem inaczej, niż przypuszczałem. Podśledziłem rozmowę dwóch takich pracowitych istot z pod „Louvre”.

— Trzeba rewir zmienić, do choroby ciężkiej! Całe lepsze towarzystwo chodzi teraz do Komara!... „Litości godna osoba, choć markę dla biednej kaleki! Syn-ży-wiciel sparażony siedzi!”

— Co wuj znowu gadacie? Sparażowało Antka?

— Ma się wiedzieć! Wsadzili go wczoraj do kryminału, to i siedzi, jak sparażowany i nie zarobić nie może. A tymczasem słyszałem, że koledzy planują trzy nowe napady na grube fische i że będzie piękny zarobek! Żeby też cholera tą policję!

— Nie uragajcie na policję, Michałowie! Muszą przecież od czasu do czasu kogoś przychwytać, bo im te gazety spokoju nie dają! Bez policji byłoby gorzej! Każdy by się człowiekiem czepiał! A tak wszyscy liczą się na policję i spokój jest!... A rewir rzeczywiście trza zmienić!

— Ano nie inaczej! Głównie od czasu, jak tu łązi ta mała, co to sobie krzywe dziecko od stróża pożyczyla, to trudno markę zarobić! — A tu pieniężny kupa potrzeba! Dałam wczoraj zadatek na kule, temu niewidomemu na uszy z pod św. Krzyża zostawać winna z „oka” dwa tysiące sześćset marek, lakierki se muszę kupić na sobotniom maskarade!

— I nie zapomnijcie, że jutro odczyt w lokalu związkowym tego eleganta, co to w Ameryce przed teatrami siadywał, jako głuchoniemy ślepiec z uschniętą nogą i wyciętym żółdkiem. Kupę dolarów przywiózł se drań z Ameryki. Będzie mówił o tem „Jak najskuteczniej wzbudzać litość?”, „Gdzie jakie kalestwo najlepiej robi?”. Tylko że aż tysiąc marek bilet kosztuje. Ale trzeba pójść, bo może się człowiek czego w swym fachu nauczyć.

A i ten rząd żadnego uwzględnienia dla nas niema. Znowu ma szpiritus podróżeć!... „Paniufciu najukochańszu! Już od tygodnia nie w ustach nie miałam... Litości, zmiłował!... Żebyś nogi i ręce potamała, dziadowskie nasienie!”

Zmieniłem radykalnie poglądy i sposób postępowania.

O ludzie są ludźmi pracy, w pocie czoła walczącymi o utrzymanie wysoko szlanki swego zawodu. Są zrzeszeni, zorganizowani, kształcą się fachowo! Społeczeństwo musi ich popierać gorąco.

Tylko jedno „ale”. Nie powinni ich się zbyt wściekać, opłacać, gdyż gotowi jeszcze zmienić zawód i wówczas znowu zginęliby jedna z niewielu ozdób naszego nroczego miasta.

Zniknęły już góry i pagórki, znikają strumyki i jeziora. Nie

jesteśmy już Szwajcarią, przestajemy być Wiochami!

Gdybyśmy jeszcze mieli utracić charakter Łysej Góry podczas Sabbathu Czarownicy, toby nam, prócz prasy i teatru, nic z Grand Guignolu nie zostało!

Zastępca.

CO DZIEŃ NIESIE?

LUTY

24

PIĄTEK

Dziś: Sergiusza.
Jutro: Macieja Ap.
Słowo: Bogusza.

Wschód słońca o g. 7.35.
Zachód słońca o g. 6.05
Wschód księżyca o g. 4.10 pp.
Długość dnia g. 10.30
Przybyło dnia g. 2.45.

ŻYCIE ŁÓDZKIE.

Nie wiem, czyście ostatnio wyjeżdżali gdzieś koleją poza miasto. Na przykład do Warszawy. Albo do Sosnowca. Ewentualnie, z przeproszeniem, do Kalisza. Jeśli nie, to dziękuję Bogu! Że tam w wagonach podczas mrozu można sobie uszy odmrozić, że podczas śniegu lub deszczu, kapie przez dach na głowę, jakby się jechało w węglarce, że w biały dzień w wagonie jest ciemno, bo pomyslił kolejarze zastępują wybite szyby deskami, a w nocy widno, bo co dwie minuty przychodzi jakiś kontroler z latarką, — to wszystko głupstwo!

Albo na miłość Boską, nie kupujcie biletów drugiej i pierwszej klasy, bo to tylko dowcip władz kolejowych.

Kto chce pojechać danym pociągami, ten niechaj nie szuka w nim przedziału pierwszej lub drugiej klasy, bo go nie znajdzie. A to dlatego, że w lepszych wagonach nie podróżują wprawdzie, ale mieszkają na dworcu w Warszawie urzędnicy państwowi.

Kto więc ma bilet drugiej klasy i chce nią pojechać, musiałby jednocześnie postarać się o eksmisję kilku rodzin urzędniczych. A chyba wszystkim wiadomo, że łatwiej, nawet w dzisiejszych warunkach, pojechać trzecią klasą, niż wyrzucić urzędnika z mieszkania. Więc dajcie spokój, bo choćbyście nie tylko mieli bilet pierwszej klasy, ale nawet stosunki z żoną zawiadowcy, to i tak pojedziecie trzeciakiem, stojąc i ubolewając Bogu, że nie wszystko by dło transportuje się towarowymi wagonami.

Googoosh.

Nowy zarząd „Bratniej pomocy” uniwersytetu.

Dnia 8 b. m. odbyło się walne zebranie członków T-wa „Bratnia Pomoc” SUW., na którym został wybrany następujący zarząd na roczną kadencję: pp. Górecki Henryk — prezes, Hirszel Ignacy — wiceprezes, Padacz Władysław — sekretarz, Więkowski Stefan — skarbnik, Malinowski Juliusz — przew. kom. gospodarczej, Robowski Lech — przew. kom. kwalifikacyjnej, Boniecki Zygmunt — przew. kom. wydawniczej, Tumiński Cezary — przew. biura pośrednictwa pracy, Czaykowski Kaz. — przew. kom. doch. niestałych.

Wznowienie Liceum Krzemienieckiego.

Dwoma rozkazami Naczelnego Wodza zostało postanowione wznowienie Liceum Krzemienieckiego uposażonego majątkami leśnymi i rolnymi. Decyzja Naczelnego Wodza była oparta na jednomyslnie uchwalonej osobnej radzie, złożonej z przedstawicieli rządu, wyższych zakładów naukowych, oraz instytucji oświatowych.

Wskutek wypadków wojennych wskrzeszenie uczelni Tadeusza Czackiego uległo złoce. Obecnie sprawa znajduje się na dobrej drodze. Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego mianowało d-ra Marka Piekarskiego wizytatorem okręgowym w okręgu szkolnym wołyńskim i poruczyło mu organizację oraz zwierzchnictwo nad Liceum Krzemienieckim.

Gdy rada ministrów zatwierdzi statut Liceum Krzemienieckiego, a ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych odda mu w zarząd i użytkowanie majątki, zacznie się nowa era działalności tej ważnej instytucji.

Pocieszający objaw.

Oddział lubelski związku polskiego nauczycielstwa szkół pow-

Łódź w opinii angielskiej.

Co sądzą dzienniki angielskie o naszym mieście.

Kierownik polskiego biura prasowego w Londynie p. J. H. Harley nadesłał nam łaskawie komplet wycinków z prasy angielskiej ostatniej daty, które pośrednio lub bezpośrednio dotyczą naszego miasta. Niektóre uwagi cudzoziemców, którzy zwiedzili Łódź, są pod wieloma względami ciekawe; podajemy trzy najbardziej charakterystyczne z ich pośród nich:

„Jechałem do Łodzi bez entuzjazmu. Wielu ludzi mówiło mi, że Łódź jest polskim Manchesterem. Właściwie należałoby ją nazwać Manchester z Bradfordem, gdyż wyrabia ona zarówno produkty wełniane jak i bawełniane. W Łodzi spotkałem wielu obywateli, z których każdy wyzyskał znów sposobność, by poinformować mnie, że jestem w polskim Manchesterze. Podziękowałem im. Nareszcie, gdy zdaje się siedemnasty lokalny patriota znów powtórzył to samo, nie mogłem się wstrzymać i powiedziałem mu, że Łódź ani nawet w przybliżeniu nie przypomina Manchesteru. Jest ona bardziej czysta, mniej dżdżysta i większa, ale w każdym razie myślę, że Manchester zapewne należycie oceni czyniony mu komplement i byłoby jeszcze doskonale, by łodzianie ochrzcili małe okoliczne miasteczka nazwami przedmieść Manchesteru: Ashton-under-Lojne Wschodu, Wigan centralnej Europy, Bogart-hole-Clough nad Wisłą. Podejrzewam, że nie usłuchano mej rady, lecz na wszelki wypadek mój interlokutor zauważył, że jest to bardzo dobry pomysł.

Pozatem uważam, że Łódź może sobie pozwolić na to, by słynąć własnym swem imieniem. Łódź eksportuje do Rosji. Zna ona rynek rosyjski od A do Z. Przed wojną miasto kwitło pomimo kon-

szechnych przesiał w tych dniach ministrowi oświecenia publicznego uchwalił swego walnego zebrań — piętnującą zdarzającą się u poszczególnych jednostek wśród nauczycielstwa objawy nieobowiązkowości. Rezolucja podkreśla, że w chwili, gdy niepodległa Polska tworzy swe szkolnictwo powszechne, jest rzeczą konieczną zdobyć zaufania szerokich sfer społecznych przez wzorowe spełnianie swych wychowawczych czynności przez nauczycielstwo.

Uchwała powyższa jest jednym z coraz liczniejszych dowodów, że obywatelskie i zawodowe poczucie obowiązkowości zapuszcza w nauczycielstwie naszym coraz silniejsze korzenie.

O pomoc dla reemigrantów.

Dr. Szabad, radca Rubinstein i adwokat Jochwed zgłosili się w imieniu „Je kopo” do kancelarii przewodniczącego komisji rządzącej p. Meysztowicza, gdzie złożyli na ręce szefa p. Okulicza memoriał w sprawie niesienia pomocy państwowej reemigrantom żydowskim, wracającym do Wileńszczyzny. P. Okulicz po bliższym zaznajomieniu się z treścią memoriału, obiecał uwzględnić w miarę możliwości życzenia żydów.

Konfiskata.

Z rozporządzenia komisariatu rządu na m. st. Warszawę obłożono aresztem nr. 8 z datą 23 lutego 1922 r. czasopisma p. n. „Myśl Narodowa” za artykuł p. t. „Minister czy przestępca” przy równoczesnym wytoczeniu sprawy sądowej winnym wydania i rozpowszechniania tego numeru.

Słownictwo socjalne.

W ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem wiceministra p. Gustawa Simona odbyła się w ministerstwie pracy i opieki społecznej narada z udziałem przedstawicieli urzędów bliżej zainteresowanych i zaproszonych rzeczoznawców w celu podjęcia akcji zmierzającej do uporządkowania, oczyszczenia i uzupełnienia słownictwa z zakresu kwestii socjalnej i prawodawstwa robotniczego. Postanowiono zebrać z trzech dzielnic słowniczek terminów wątpliwych lub nie-

kurencji Moskwy i Piotrogradu. Stary rząd rosyjski wszelkimi siłami prowadził wrogą Łodzi politykę kolejową i celną, lecz jakby mu na złość towary łódzkie przeniknęły do Rosji, Besarabji, Kaukazu, na Syberję, do Chin. Obecnie dzieje się prawie to samo... Jeśli angielski przemysł włóknisty chce zawojować rynek rosyjski, to angielski kapitał musi osiedlić się w Łodzi (R. A. Coulson w „The Yorkshire Post”).

Łódź liczy pół miliona mieszkańców. Jest wielka, ale nieładna. Dziwnie przypomina miasto z Lancashire swemi zlekka pochylonymi dachami, domami budowanymi wąsko, olbrzymimi fabrykami i wielkimi kamienicami. Robotnice, spotykane na ulicach noszą na głowach szale i chustki, jakgdyby kopywały robotnice angielskie.

Łódź jest tryumfem nauki i uporu nad naturą, która nie sprzyja rozwojowi miasta. Przemysł jednak rozwinął się świetnie, technika posunięta jest wysoko, a cienkością wyrabianej przędzy Łódź nie ustępuje Manchesterowi.

Robotnicy są związani w zw. zawodowe, jednak nie specjalizują się tak dalece, jak w Angji i przechodzą bez trudności z przemysłu wełnianego do bawełnianego. („Yorkshire Herald” — Mrs Cecil Chesterton.)

Łódź — nazwa ta oddawna tkwiła mi w pamięci. Wiedziałem, że jest gdzieś daleko. W Polsce, Rosji, na chińskiej granicy, czy w Bucharze — dokładnie nie zdawałem sobie sprawy.

Dopiero teraz dowiedziałem się, że jest to jedno z najbardziej interesujących miast: fragment Ameryki w Europie. Wielka intensywna produkcja, business, energia, wola... („Sheffield News”).

dokładnych przedstawicieli towarzystwom ekonomicznym oraz polonistom i przez uzgodnienie ich opinii ustalić na początek terminy, najbardziej rozpowszechnione i najpotrzebniejsze w uposażkowaniu ministerjum pracy i opieki społecznej. Obecny na naradzie prof. Baudouin de Courtenay udzielił zebranym wiele cennych wskazówek w tej sprawie.

Bal prasy warszawskiej.

Zupełnie śmiało rzec można, że wobec blasku i splendoru balu prasy, zbłądy i pogasły wszystkie bale tegorocznego karnawału.

W przesłanych historycznych salonach pałacu prezydium rady ministrów (w których ongiś wyprawiała huczną, do dziś dnia sławną balet gen. Zajączkowską), zebrał się istotnie „kwiat towarzystwa” stołeczny.

Rząd i dyplomacja w komplecie, mnóstwo posłów sejmowych, arystokracja rodowa, najwybitniejsi przedstawiciele instytucji społecznych, wojskowości, literatury, teatru, plastyki i muzyki, wreszcie (najmniej licznie może) bracia dziennikarscy.

Organizacja działała bardzo sprawnie pod kierunkiem iście niezmordowanego prezesa syndykatu dziennikarzy stołecznych p. Jana Dąbskiego, któremu dzielnie asystowali zwłaszcza pp. J. J. Librowicz, oraz J. Czemiński. Przybywających dyplomatów i szefów misji wojskowych zagranicznych specjalnie witali pp. Stefan hr. Przezdziecki (szef protokołu dyplom. w M. S. Z.), red. Ignacy Rosner i Henryk Liński.

Bal rozpoczęto polonezem Szopena. W pierwszej parze — marszałek Trampczyński z prezesową Dąbską, dalej p. Ponikowski z ambasadorową Max-Mullerową, poseł angielski Max-Muller z Eustachową ks. Sapieżyną, prezes Dąbski z p. Ehrström, małżonką p. Eustachową, a za nimi długi wąż par.

Przepiękne toalety dam na tle fraków i mundurów galowych wywierały wrażenie olśniewające.

Po polonezie nastąpił kadryl, za nim walc. z potem ognisty mazur.

W innej sali, bardziej „intymnej” holdowano z zapalem fox-trottem, one-stepem i shimmy.

Dodać należy, że każdy karnet zawierał bądź własnoręcznie pisaną aforyzm lub wiersz najwybitniejszych poetów, literatów i dziennikarzy, szkice najbardziej utalentowanych malarzy, po kilka taktów nut najzdolniejszych kompozytorów i t. p.

Switało już na dobre, gdy opuszczano z żalem sale pałacu, pod utrwalonem i niezapomnianem wrażeniem „clou” karnawału warszawskiego — reprezentacyjnego balu prasy.

Proces robotników rolnych.

W tych dniach zakończył się w Poznaniu wielki proces 57 oskarżonych, niemal wyłącznie formali wejskich, członków związku zawodowego robotników rolnych.

Przedmiotem oskarżenia były ekscesy podczas październikowego strajku rolnego, wyrażające się w użyciu przemocy przy rozpoczęciu bezrobocia. Prokuratura żądała zastosowania do oskarżonych przepisu rozporządzenia komisariatu naczelnego rady ludowej, skierowanego przeciwko burzycielom bezpieczeństwa państwa, jego władz oraz bezpieczeństwa publicznego, a grożącego surową karą, aż do kary śmierci łącznie.

Obrona złożona z adwokatów Smiarowskiego, Dąbrowskiego i Duracza z Warszawy, z udziałem adw. Glatzera z Poznania zwalczała stanowisko prokuratury, wskazując, iż według ustawy karnej, działającej w b. dzielnicy pruskiej, strajk jest niekaralny, zaś do poszczególnych ekscesów na tle strajkowym zastosować się dają określone paragrafy ustawy karnej.

Sąd podzielił to stanowisko obrony i odrzucił zastosowanie sankcji karnych rozporządzenia nacz. rady ludowej, skazał natomiast na kary kilkumiesięcznego więzienia niemal wszystkich oskarżonych.

Opinia publiczna w Poznańskim chciała się dopatrzyć w strajku rolnym akcji komunistycznej, stąd też sprawozdania prasy poznańskiej z reguły nosiły tytuł „Procesu komunistów”. Przewód sądowy żadnych jednakże śladów akcji komunistycznej nie wykazał. Ujawnił natomiast zasługującą na uwagę bezwzględność policji, która nie rozumiejąc, co właściwie według ustaw karnych jest czynem występnym, prowadziła bezwzględnie walkę ze związkiem robotników rolnych i z wszelkimi objawami bezrobocia, bez względu na to, czy zawierały znamiona gwałtu.

Skutki zawiedzionych ambicji.

Czeski skrzypek-wirtuoz Norbert Kubat, odbywający turnée po Włoszech, miał koncertować 17 b. m. w Medjolanie, w sali konserwatorium Verdiego.

Publiczność, która przybyła w niewielkiej ilości, napróżno jednak oczekiwała na pojawienie się artysty. Na podium ukazał się wreszcie impresario, oświadczając, że artysta przybył nie może, ponieważ targnął się na swoje życie.

Historja tego tragicznego wypadku przedstawia się następująco: Kubat przywiązywał ogromne nadzieje do swej podróży włoskiej, które wszakże nie spełniły się. Pierwsze rozczarowanie spotkało Kubata w Neapolu.

Spodziewał się większego sukcesu w Medjolanie, skoro jednak dowiedział się, że sprzedano znikomą ilość biletów — wywarło to na nim przynębiające wrażenie. Oświadczywszy swym przyjaciołom, że idzie ubierać się na koncert, opuścił pokrywom / hotel i udał się do jednego z sąsiadujących z hotelem bud jarmarcznych.

Spstrzeżono to jednak i po kilku minutach pośpieszono za nim. Przyjaciele Kubata z przerażeniem ujrżeli, że artysta powiesił się na haku. Odcięto go natychmiast i przywrócono do życia.

Kupujcie bilety skarbowe

BILET SKARBOWY

na rachunek bieżący w kieszoni

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Na dzisiejszym zebraniu giełdowym w dziedzinie walutowej ruch ożywiony. Notowania z wyjątkiem marki niemieckiej bez zmian. Marka niemiecka miała tendencję zwykłą.

W dziedzinie papierów dywidendowych i publicznych ruch większy i kursy mocniejsze.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 3880—3840—3855
Franki fr. 350.
Funt 17050—17000.

Czeki i wpłaty.

Belgia 337.50—337.
Berlin 17.75—18.15
Londyn 17200—17050—17100.
Nowy Jork 3875—3870.
Paryż 359—357.
Praga 68.50—68.
Szwajcaria 762.
Wiedeń 65.25—61.25.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 275—265.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 71.
5 proc. oblig. m. Warszawy 325—328—327.
5 proc. poz. przezorn. 98.
6 proc. oblig. Banku Kom. 100.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 3015—3025.
Bank Kred. Warsz. 3000—3050
Bank Zachodni 1850.
Cukier 21300—21400—21200.
Firley 855.
Drzewo 1850—1885
Węgiel 18000.
Lilpop 5825—5800.
Ostrowiec 7200—7050.
Rudzi 2500—2475—2550.
Starachowice 4900—4925—4975.
Zyrardów 68500—74000—75500
Borkowski 1400—1415.
Bracia Jablkowscy 1500.
Żegluga 1700—1675.
Polska natta 2375—2400.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 23 lutego. — Marka polska 5.53 i pół — 5.56 i pół, przekaz na Warszawę 5.53 i pół — 5.56 i pół.
ZURYCH, 23 lutego (PAT). — Warszawa 0.14.
PRAGA 23 lutego. (PAT). — Warszawa 1.20 — 1.80 marki polskie 1.20—1.80.
WIEDEN, 23 lutego. (PAT) Warszawa 154.50. Marki polskie 149—151.

Rynek włókienniczy krajowy.

BIELSKO, 23 lutego. (A. W.) — W ubiegłym tygodniu notowano: wena prana Merino 1 kg. fr. belg. 19.50, zamorska 1 jakości Elekta 19—20, fr. bel. zamorska prima 17—19, prana grubsza 11—14, fr. krajowa prana 2000 mk., sukno czesankowe 480—500, gr. pr. 1 m. 140 cm. 9000—10000 mk., czesankowe 400—450 gr. per. 1 m. 140 cm. 7000—8000 mk., czesankowe 300—350, gr. per. 1 m. 140 cm. 6000—7000 mk., sukno zgrzebne lekko manipulowane 3000—3500, lepsze 5000—6000, pierwszy jakości na czesane double 5000—6000, ciężkie zimowe, czysto wełniane 8000—8000, zimowe double manipulowane 4000—6000, koc z grubej wełny krajowej 185x150 cm. 14,000, koc wełniany biały 185x150, 13,000, lodowy wełniany 125 cm. szerokości 1 metr 40 0. Przędza czesana № 40/2 zagranicą 14,50 fr. szw. Sosnowiec 35 fr. franc., № 64/2 Sosnowiec 40 fr. franc., № 52/2 Sosnowiec 38 fr. franc., 66/2 37 fr. franc.

ŁÓDŹ, 23 lutego. (A. W.) — Z wyjątkiem sytuacji zastojowej w przemyśle łódzkim w dalszym ciągu uruchomiono fabryki przez pełnych 6 dni w tygodniu; w niektórych zakładach nawet na kilka zmian. Z końcem ubiegłego tygodnia zawarł przedstawiciel sowietów p. Gorczakow z przedstawicielami zjednoczonych zakładów przemysłowych Scheibler i Grohman umowę na podstawie której rząd sowiecki zakupił w rzeczonyj firmie różnego gatunku tkanin bawełnianych za 290 milionów marek w got.

Rynek żywnościowy.

WARSZAWA, 23 lutego. (A. W.) — Mąka pszenna 50 proc. 240—230, 60 proc. 230—175, 70 proc. 190—165, żytnia 50 proc. 165—170, 60 proc. 140—122, 70 proc. 135—105, 80 proc. 115—85, kasha gryczana biała cała 180—185, łamała 180—175, gruba jęczmienna 155—125, drobna 155—130, pęczak 160—135, perłowa średnia 240—140, drobna 240—140, manna 280—225, krakowska 240—225, ziemniaki kg. 60—50, buraki 49—45, ryż Saigon I 250—217, Burmah II 215—225, herbata Orange Pecco 2200—1850, Suchong 1700—1500, Pecco 2000—1700, Kongo 1600—1250, surowa kawa Santos 1200—1050, Ordinary 1100—975, Rio 1150—900, cacao amerykańskie 575—500, holenderskie 775—600, angielskie 600—550, cynamon 1100—1050, gwoździki 5200—1700, wanilia 18,000—17,000, cykorja Gleba 340—330, kawa zbożowa —

funt 120—95, cukier kostkowy kilo 770—750. Maggi w kostkach (sełka) 1100—980, śledzie norweskie 7000—5500, polowidła sliwkowe 500—275, gruszki suszone 1 szy gatunek 460—450, II-gi gatunek 250—200, sliwki I gatunek 1100—1075, II gatunek 540—520.

MOSKWA, 22 lutego. (A. W.) — Chleb żytni 40,000 rb., pszeniczny 120,000, ryż 100,000. — 70,000, mięso wołowe 90,000, baranina 110,000, wieprzowina 135,000 za funt.

Węgle.

KATOWICE, 23 lutego. (A. W.) — Z rządem niemieckim toczą się pertraktacje w sprawie podwyższenia cen węgla niemieckiego i zrównanie tychże z rynkiem światowym. Tonna węgla niemieckiego kosztowała dotychczas w Szczecinie, Hamburgu i Bremie 750 —

850 mk. obecnie cena wynosiłaby mniej więcej 1150 czyli tyle, ile kosztuje obecnie węgiel ang. w portach niemieckich. Połowa różnicy ceny ma być użyta celem pokrycia zadań koalicyjnych. Druga połowa ma być użyta na wiercenie nowych szybów w części G. Śląska pozostałej przy Niemczech.

Na dolnym Śląsku w pow. Bunzlau miano natrafić na żyłę węglową o szerokości 4 metr. w głębokości 120 metr.

Skóry.

BIAŁYSTOK, 22 lutego. (A. W.) — Cholewy płatowe para 2200—2500, cholewy szagrynowe 1500 — 18 0, szpiigel biały 700—1000, walkowy 600—800, laty podesełwane za funt 600—800, szagryn za funt 800, jucht za funt 700 — 1000, chrom białostocki 700—900, końska skóra za szt. 7000, wołowa skóra za pud 6000—7000.

Z życia Kryminalistycznego.

Tragiczna śmierć b. prezydenta m. Kielc.

W ubiegłą niedzielę kroniki policyjne zanotowały nowy, niezwykle zuchwały napad bandycki na dwór p. Winnickiego w Niegosławicach w pow. jeńdrzejowskim — przyczem od kul bandytów 3 osoby utraciły życie. Morderczy ten napad rzuca bardzo jaskrawe światło na niezdrowe stosunki, jakie panują w tamtejszych okolicach.

Zajęcie przedstawia się następująco:

Krytycznego dnia popołudniu państwo Winnicy wyjechali na spacer sankami — pozostawiając w domu brata p. E. W. (b. prezydenta m. Kielc), który bawił u nich w gościnie.

Kiedy pp. Winnicy wracali z przejażdżki, wybiegł naprzeciw nim woźnica, który ostrzegł p. W. przed wejściem do domu, twierdząc, że we dworze znajduje się kilku mocno podejrzanych osobników, przybyłych pod pozorem kupna żrebacków.

P. Winnicki mimo prób żony, opatrzywszy poprzecznie rewolwer, wszedł do kuchni, gdzie znajdowała się zgromadzona służba dworska.

W chwili przestąpienia progu izby p. W. postąpił rozkaz: „ręce do góry!”

W tej chwili huknęły dwa strzały. Kula pana W. ugodziła bandytę śmiertelnie. Opryszek runął na ziemię, wypuszczając z rąk rewolwer.

P. Winnicki ranił również w okolicę serca kulą bandytę, cofnął się i przy pomocy żony obszedł dom i wszedł frontowymi schodami do swego pokoju. Kiedy otwarli drzwi pokoju, z wnętrza

jego posypał się grad kul rewolwerowych, które na szczęście nie zraniły nikogo. Tymczasem skutkiem wpływu krwi poczęły rannego siły opuszczać. P. Winnicki staniając się na nogach, rzekł do żony: „Jestem ciężko ranny, umieram”. Nie dokończywszy zdania, runął na ziemię i skonał.

Podczas tej sceny jeden z płdrujących w przyległych pokojach bandytów, posłyszawszy strzały w kuchni, wpadł tam, a widząc leżącego w kałuży krwi bandytę, zapytał go, przez kogo został ranny.

Otrzymałszy odpowiedź: „ranny jestem przez dziedzica — nie ze mnie nie będzie”, strzelił on do umierającego towarzysza, poczem wyjął z tego ubrania wszystkie papiery i ściągnął z niego buty.

Nie dając za wygraną bandyci, chcąc się zemścić, wpadli do kancelarii p. Winnickiego, gdzie znajdował się razem ze steroryzowaną służbą brat p. W.

Rozległo się kilkanaście strzałów, od których padł trupem p. Edward Winnicki, b. prezydent m. Kielc i kilku ludzi ze zgromadzonej tam służby.

Teraz dopiero bandyci, nie napotykając już na opór, poczęli płdrować po całym dworze. Napastnicy rozbili małą podręczną kasę, z której zabrali 300 rubli papier., kilka koron srebrnych i 1500 mk. Kasy ogniowalnej nie zdolali oni rozbić. Bandyci, obłowiwszy się bogato zrabowanym łupem, zbiegli pod osłoną nocy.

W jakiś czas potem zawiadomiono o wypadku posterunek policji. Na miejscu zbrodni zjawili się dwóch policjan-

tów, którzy z powodu nocy zamknęli się w kuchni, gdzie doczekali ranka i przy zabitym bandycie. Rankiem dopiero wybrali się na poszukiwanie bandytów (!).

Czterech uczestników napadu na dwór niegosławicki zdolano aresztować. Wszyscy z aresztowanych odnieśli podczas napadu rany, zadane kulami broń nącego się p. Winnickiego.

Morderstwo obłąkanego.

W Düsseldorfie pod Wiedniem zeznał się onegdaj straszny dramat rodzinny. Oto niejaki Pressler banmistrz w napadzie szału zamordował swoją żonę i dwie córki, a następnie sam się powiesił.

Sąsiedzi, zaniepokojeni tem, że z rodziny Presslerów przez cały dzień nikt się nie pokazywał, wysadzili drzwi mieszkania, gdzie znaleźli trzy pomordowane ofiary w kałuży krwi. Presslera zaś wiszącego na haku, wbitym do sufitu na lampę. Wszyskich czworoprzewieziono do kostnicy.

Pressler skarżył się nieraz na nerwową ból głowy, ale nie zdradzało, żeby choroba była posunięta do tego stopnia.

Bohaterstwo wiejskiego proboszcza.

W maleńkiej wiosce włoskiej, w pobliżu Ankony, nastąpiło, wskutek gwałtownej burzy, krótkie spiekanie pomiędzy drutami telefonicznymi, a przewodnikiem siły elektrycznej o wielkiem napięciu, grożące pożarem całej wiosce.

Chwila była straszna. Z miejsc połączenia drutów tryskały ogromne snopy iskier i płomienie, liżące już ściany domów. Nadszli na to widowisko żandarmi i ludność miejscowa przyglądali mu się bezradnie. Proboszcz jednak miejscowy, widząc niebezpieczeństwo, nie zawahał się ani chwili. Rzucił się ku miejscu, w którym spieły się druty i gwałtownym uderzeniem z rozpędu rozłączył je, ale sam padł trupem na miejscu.

Dr. med.
Braun
Południowa 23.
Specjalista chorób
skórnych i wenerycznych.
Przyj. od 10-1 i 5-8. Panie 4-5
260-11

Dr. med.
G. Zand-Tenenbaumowa
Choroby kobiece i
akuszerja
Zielona 3.
przyjmuje od 4do 8 w.
7085-151

TEATR
„SCALA”
Cegielniana Nr. 18.

12 gościnnych
występów
Krakowskiej

operetki teatru „Nowości”

Sobota, dnia 23 lutego b. m. o godz. 8.15 wiecz.

== „Niech mnie diabli wezmą” ==
— SZCZEGÓŁY W AFISZACH —

Przestępcy.

Wziewani do policji kryminalnej obywatele siedzieli na drewnianej kanapce, przytuliwszy się trwożliwie do siebie, i byli zdumieni.

— Może chcą ogłosić nowy podatek?

— Skądże?! Po to przecież nie będą wzywać. Prostu ściagną. — A może jakieś rozporządzenie... Ze, na przykład, w myśl przepisów o stanie wyjątkowym zabrania się mieszkańcom nosić przy sobie i używać do jedzenia artykuły okrągłe.

— Ale pocóż by to było?

— Któż to zbadać może. Albo też taka rzecz: przy pierwszych oznakach, wskazujących na przyszłe powiększenie się rodziny, już z góry wyjmować w odpowiednich urzędach potrzebne dokumenty, jak metryka, paszport i t. p.

— Co to za gadanie! A jak będzie z określeniem pici? A data urodzenia?

— Można w pasporcie zostawić wolne miejsca do uzupełnienia. Sjojrzzenia wyrażały tęskną nieświadosć.

— Mój Boże! Aby już jaknajprędzej się dowiedzieć...

— Waciul A może ty masz jakieś grzechy na sumieniu?

— Ale jakie, moi drodzy?!

— Czy czasem nie przechowyjesz granatów?

— Jezus Marja! Jak można coś podobnego pomysłać? Ja ich nawet we śnie nigdy nie widziałem.

— Słuchajcie! A może który z was czyta skonfiskowane gazety? Solidny obywatel Wierciński wyciągnął z kieszeni gazetę i potrząsnął nią w powietrzu.

— Rozwój!

— A może kto książkę ma nieodpowiednią?

Drugi obywatel z zakłopotaniem wywlokł z kieszeni książkę i pokazał ją sąsiadom:

— „Z przygód Szerłoka Holmesa. Szuler—morderca graczy”.

Aczkolwiek książka nie zawierała nic rewolucyjnego, jednak wszyscy z nudów zainteresowali się jej treścią.

— Ciekawy utwór. Pozwoli pan zajrzeć do niej?

— Proszę bardzo. Może poczytamy na głos, zanim pan komisarz wyjdzie.

— Doskonale! Czytaj pan, panie Żurczyński!

Niebawem w poczekalni kancelarii rozległ się miarowy, monotony głos lektora:

— Na przedmieściu Londynu Whitechapel mieszkał niejaki Edward Harrison. Pewnej burzliwej i mglistej nocy w jego mieszkaniu odgrywała się następująca scena: jakiś zamaskowany osobnik, trzymając rewolwer przy skroni właściciela mieszkania, jedną ręką draapał się w głowę, a drugą krzychał: gdzie ukryłeś swoje banknoty, mów, bo będę strzelał. — Nikczemniku — krzyknął terroryzowany — ty mi za to zapłacisz...

Przwy otwarzyły się i szybko krokiem, marszcząc brwi, weszli

do zacytanych obywateli pan komisarz.

Wszyscy wstali.

— Pan raczył nas wezwać?

— Raczyłem wezwać! Tak!!

Oczy komisarza ciskały gromy i błyskawice tak strasznie, że we wszystkich piersiach mocniej zabłyły serca.

— A no, kto tam pierwszy... Paweł Jaśkowski?

Komisarz pokiwał znacząco palcem:

— Proszę bliżej, bliżej, trochę, bliżej u cholery...

Następnie „naczelnik” rzucił okiem na jakiś papier, który trzymał w ręku, i zapytał:

— Czy nie zechcesz pan powiedzieć, panie Jaśkowski, co robiłem 15 grudnia 1919 roku o g. 6-ej minut piętnaście wieczorem?

Paweł Jaśkowski spędził z twarzą wyraz strachu i zrobił minę zamyśloną.

— No?

— Kochany panie naczelniku! Czyż można pamiętać!

Komisarz roześmiał się zjadliwie!

— Oho! A nie przypominasz pan sobie, kto to 15 grudnia o godz. szóstej minut piętnaście wieczorem bił na wiecu brawo mówcy, chwaleńcego strejki i krzychał po jego przemówieniu: „Ślusznie towarzyszu! Mów dalej! Brawo!”

Jaśkowski zbładł, jak trup, i bezdźwięcznie poruszał ustami.

— Panie naczelniku! Czyżbym ja... Za coś teraz... Przecież trzy lata minęły... Co to przypominasz...

Czasy były takie gorące...

— Aha! Czasy gorące? A wiesz pan, mój panie, czemu to pachnie?

Jaśkowski szczerze oświadczył, że nie wie.

— Chwalenie czynów występnych, pobudzanie do przewrotu... Hm, hm!

— Boże wieki! A czyż ja jeden wtedy byłem? Wszyscy byli.

I Wierciński, i Poraj...

— Te, te, te! Poczekaj pan... zapisz. Poraj, mówisz pan? I Wierciński?

Ktoś w kącie przeżegnał się niesamowicie. Ktoś zaczął płakać.

— Płakać później panowie będziecie — sucho przerwał komisarz. — Józef Żurczyński! Coś pan robił w nocy z 17. na 18. września 1920 roku w restauracji „teatralnej”?

— Ja... Panie naczelniku! Jeśli byłem pijany...

— O nie, nie byłeś pan pijany. Będziesz pan odpowiadał za to, żeś zbierał podpisy pod depeszę do ministra poczty i telegrafów, mówiąc przytem: „Piję to piwo za przywrócenie narodowo-chłopskiej socjalistyczno-rewolucyjnej monarchii”... U nas wszystko jest skrupulatnie zapisane! Przypominasz się pan?

— Matko Boska Częstochowsko! Czyż mogę pamiętać...

— Dobrze. Śledztwo już to wyjaśni. Piotr Muszczyński! Może, aby uniknąć męczącego śledztwa (wszyscy zadrżeli), powiesz nam pan, jaką gazetę czytałeś pan o wpół do dziesiątej rano dnia 21 lipca 1919 roku, siedząc na skwerze w parku aniejskim?

— Panie nacz... Rozmaicie wtedy byw... Rzeczywiście... Przypominam sobie. Siedząc na skwerze czytałem „Robotnika”.

Pamiętam, panie naczelniku, że pan wówczas raczył siedzieć naprzeciwko mnie i czytać „Nowe życie”, piśmo niepodległej młodzieży socjalistyczno-narodowej.

— Głupstwa! To wszystko jedno, co czytałem... Skąd pan możeś wiedzieć, w jakim celu czytałem? Ja jestem osobą urzędową.

— Panie naczelniku! Wszyscy wtedy trzymali „Robotnika”...

Komisarz uśmiechnął się.

— Wtedy trzymali, a teraz puszcza. Tak, tak. Kto tam jeszcze zostaje? Ignacy Dębczyński? Czy nie przypominasz pan sobie, na co to patrzyłeś z wesołą miną 18-go października 1920 roku? I kto powiedział wówczas, również z uśmiechem na twarzy, obelżyw dla całej Polski frazes: „Kiedyż narzeczcie swobodnie odetchnięmy?”

Aha!

— Teraz pan wdychasz?

— Gdy obstawioną dwudziestoma policjantami grupę, złożoną z Jana Wiercińskiego, Pawła Jaśkowskiego, Stefana Poraja, Józefa Żurczyńskiego i Ignacego Dębczyńskiego, prowadzono przez ulice miasta, jakaś staruszka, wskazując ich krzywym palcem, opowiadała tegiemu sklepikarzowi:

— Kary dla nich niema! Z siedmiu ludzi sześciu zarznął, piętnaście podrabiały i pod czterech naczelników bomby rzuciły! Bez termedji powieści ich powinni!

Aha.